

Listy Władysława Tatarkiewicza do Ryszarda Wiśniewskiego

Warszawa, 19 lutego 1973

Drogi Panie,

Dziękuję za list, cieszę się na zapowiedziane Jego odwiedziny. Nie odkładajmy: czekać Go będę w pierwszym z proponowanych terminów, to znaczy w sobotę 1 grudnia o godz. 11.00. Maszynopis „Über die natürliche Weltansicht”¹ przygotowuję.

Tymczasem – uścisk dłoni.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 13 lutego 1974

Drogi Panie,

Muszę się wytłumaczyć, że tak długo nie odpisywałem. Ale był to okres kończenia i oddawania wydawnictwu książki („Dzieje sześciu pojęć”: są to pojęcia piękna, sztuki, formy, twórczości, odtwórczości, przeżycia estetycznego – ze wstępem ogólnofilozoficznej treści). Po oddaniu maszynopisu nastąpiły sprawy redakcyjne i ilustracyjne: dość, że więcej niż przez miesiąc na nic innego nie było czasu. Myślę, że we wrześniu będę mógł Panu przesłać egzemplarz książki; a jeśli Mu to będzie potrzebne, to wcześniej niektóre partie maszynopisu.

¹ Tekst ten ukazał się w j. polskim: *O naturalnym obrazie świata*, w: W. Tatarkiewicz, Szkoła marburska i jej idealizm, przeł. P. Parszutowicz, Kęty, 2010, s. 73-91.

Szczerze się cieszę, że Pan otworzył przewód doktorski i zaczął pisanie pracy.² Mam nadzieję, że w pisaniu tym nie natrafi Pan na większe trudności. Plan pracy bowiem jest – w moim przekonaniu – doskonały. Nie znajduję w nim nic, co by dobrze było zmienić.

Wysyłam dziś list, choć mam trochę nadziei, że się jutro spotkamy, mianowicie na zorganizowanej przez Inst[ut] Fil[ozofii] Sesji Kantowskiej.

Najlepsze pozdrowienia łączę.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 24 marca 1974

Drogi Panie,

Dostałem Jego list i – martwię się, że jestem przyczyną trudności, na jakie Pan natrafił. Zastanawiam się nad tymi trudnościami i widzę w sobie dwa ich źródła. Jednym jest dorywczosć mej pracy nad etyką. Podczas studiów uniwersyteckich, w duchu czasu, właściwy sens filozofii widziałem w teorii poznania; nie słuchałem ani jednego wykładu z etyki i nie przeczytałem ani jednej większej książki z tej dziedziny, [ani] jednego podręcznika. Znałem dobrze dialogi Platona, ale traktowałem je jako rozważania z dialektyki raczej niż z etyki. Poznałem dobrze „Metafizykę” Arystotelesa, ale nie pamiętam, żebym zaglądał do jego etyki. Później dopiero poznałem dwie książki, które wybitnie mi się podobały: „Principia” Moore’a i „Formalizm” Schellera. Gdy jako bardzo jeszcze młody człowiek znalazłem się na Katedrze, wypadło mi mniej wykładać logikę i teorię poznania, skoro obok mnie wykładał tak znakomity ich znawca jak Jan Łukaszewicz. Praca uniwersytecka skłoniła mnie do etyki. Ale okazało się, że ten temat bardzo mi odpowiada. Z tej dziedziny ogłosiłem pierwszą (po doktorskiej) książkę³ i pierwszą większą rozprawę (o Pascalu)⁴.

Ale losy akademickie, jak mnie przedtem skłoniły do etyki, tak potem mnie od niej oddaliły: do Wilna i Poznania, gdzie miałem katedrę estetyki i historii sztuki. Nie mogło to nie wpłynąć na ówczesny kierunek mej pracy. Gdy w 1923

² Ryszard Wiśniewski pisał pracę doktorską pt. *Dobro, moralność, szczęście i piękno. Studium aksjologii W. Tatarkiewicza*, obronioną na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w 1976 r. (promotor: Stanisław Soldenhoff, rec.: Tadeusz Czeżowski, Henryk Jankowski).

³ *O bezwzględności i obiektywności dobra i zła*, Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Warszawa – Lublin – Łódź – Kraków, 1919.

⁴ *Porządek dóbr: Studium z Pascala*, „Przegląd Filozoficzny”: Księga Pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestopięcioletnia działalności nauczycielskiej na Katedrze Filozofii w Uniwersytecie Lwowskim Kazimierza Twardowskiego, R. XXIII (1920), s. 295-318.

[roku] znów znalazłem się na Katedrze w Warszawie, zadanie napisania podręcznika historii filozofii na wiele lat skupiło mnie na tym nowym przedmiocie. Gdy to skończyłem, domagały się opracowania materiały, które tymczasem narosły z historii sztuki, a także z teorii szczęścia. Potem – miałem za mój obowiązek opracowanie III tomu „Historii filozofii”. A później przyszedł okres estetyki, w szczególności jej historii. Patrząc wstecz, myślę, że nie było niemożliwe, żebym zamiast „Historii estetyki” próbował napisać analogiczną historię etyki: byłaby mi może przyszła nawet łatwiej, bo dzięki „Szczęściu” lepiej byłem obznajomiony z materiałem. Ale stało się inaczej.

Dość, że od tych bardzo dawnych lat, gdy pisałem „O bezwzględności dobra”, nie było już w moim życiu okresu, kiedy bym w sposób dłuższy, bardziej ciągle i intensywny pracował nad etyką i więcej czasu mógł poświęcić literaturze tego przedmiotu. A jednak – nigdy nie przestałem o niej myśleć. Uderzające jest, że moje tematy, z jakimi jeździłem na międzynarodowe zjazdy, były w dużej części czerpane z etyki. Pierwszy taki zjazd był w Oxfordzie w 1930 [roku] o „4 rodzajach sądów etycznych”. W r. 1938 odczyt na zebraniu Międzynar[odowego] Instytutu Filozofii w Amersfoort był o „porządku dóbr”. Na Kongresie Paryskim (IX) 1937 r. – „Co wiemy i czego nie wiemy o wartościach”. Na zjeździe Instytutu Międzynar[odowego] w Lund (1947) – „Zagadnienie aksjologii”. Na Kongresie Międzynarodowym w Amsterdamie (X) 1949 r. – „Moralność a szczęście”.

Druga szczęśliwa rzecz, to, że dawniejsze prace z etyki wciąż na nowo przerabiałem. Piszę ponownie: „4 rodzaje sądów” (1930)⁵, „Honesty and Goodness” (1964 i 65)⁶, „Obrachunek i nakazy” (1966)⁷. Podobnie rozdział „Szczęścia” poświęcony najogólniejszym kategoriom etycznym (& XXVII 1. i 2. wydania) został w wydaniach późniejszych zupełnie zmieniony, włączony do & XXIV. Już dziś nie pamiętam dokładnie, dlaczego go zmieniłem i nie jestem pewien, czy poprawka była korzystna.

Tyle o pierwszym źródle niedopracowania przeze mnie zagadnień etycznych: o dorywczości mej pracy na tym polu, o braku dłuższego nad nią skupienia, braku czasu na dokładniejsze poznanie literatury przedmiotu. Drugie źródło sięga głębiej. Mianowicie moje rozważania doprowadziły do „teorii reguł względnych”, a nawet do tego, że czyn własny *in concreto* musi być za każdym razem oddzielnie ustalany, że nie ma dlań ogólnej formuły. Nigdy mi nie odpowiadały grube podręczniki etyki z ich szczegółowymi wywodami o obowiązkach i dobrym życiu. Widziałem w tym temat dla duszpasterstwa, nie dla etyki. Toteż nie bardzo sobie wyrzucam, że moja teoria słusznego postępowania jest tak uboga. Raczej mogłem i powinienem był dokładniej opracować teorię (elementarnych) wartości.

⁵ *O czterech rodzajach sądów etycznych*, „Przegląd Filozoficzny”, R. XXXIII (1930), z. 4, s. 291-295.

⁶ *Honesty and Goodness*, „The Personalist”, XLV (1964), no. 4, s. 481-491.

⁷ *Obrachunek i nakazy, uczciwość i dobroć*, „Etyka”, T. 1 (1966), s. 157-167.

Wszystko to mógłbym Panu powiedzieć ustnie i jak najchętniej będę z Nim dalej na tematy te mówić, a jeśli jednak wysyłam ten list, to dlatego, że w najbliższym czasie wybieram się za granicę. W najbliższą sobotę będę już prawdopodobnie w Szwajcarii. Chcę tam pozostać przez miesiąc. Ale w którąś z majowych sobót będę Pana oczekiwać.

Tymczasem łączę serdeczny uścisk dłoni.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 28 marca 1974

Drogi Panie,

Po wysłaniu listu zacząłem sobie przypominać kiedy i ile razy wykładałem etykę. Pamięć po tylu latach nie zawsze jest pewna, ale pomógł mi Janusz Krajewski, dyrektor biblioteki filozoficznej, który miał daty wynotowane. Może Pana zainteresują: 1916/7, 1917/8, 1919/20, 1922/3, 1923/4, 1926/7, 1935/6, 1937.

Wykłady 1919/20 były w Wilnie; 1922/3 w Poznaniu, pozostałe w U[uniwersytecie] W[warszawskim]; przeważnie był 2-godzinny, 1916/7 – 3-godzinny; 1926/7 – wiosną 4-godzinny wykład. Po wojnie jeszcze w 1946/7 miałem też jesienią 4-godzinny wykład o zagadnieniu etycznym szczęścia. Potem przez 8 lat nie wykładałem, a po powrocie nastąpiło zróżnicowanie Katedr Filozoficznych i mnie przypadła estetyka.

Może Pana te przypomnienia zainteresują.

Uścisk dłoni łączę.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 29 marca 1974

Drogi Panie,

Miałem teraz w ręku „Spisy wykładów” z dawnych lat i wypisałem dla Pana te z mych wykładów, które dotyczyły etyki.

Uniw. Warszawski: 1916/7 – 3-godzinny; 1917/8 – 2-godzinny, Uniw. Wileński: 1919/20, Uniw. Poznański: 1922/3, Uniw. Warszawski: 1923/4, 1926/7 – 4 godziny w sem. wiosennym, 1931/2, 1935/6, 1937, 1946/7 – 4 godziny.

Wynika z tego, że wykładów tych było wiele, a nawet więcej, niż zachowałem w pamięci. Nie pamiętam już, czy w tajnym okupacyjnym nauczaniu miałem też wykłady z etyki, ale prawie na pewno miałem. Dopiero gdy wróciłem do wykładów po długiej przerwie, w 1957, odciążając wykładając już prawie wyłącznie estetykę i historię nowszej filozofii. W każdym razie długo etyka była na pierwszym planie mej pracy. Piszę to Panu, myśląc, że może Go to zainteresować.

Często wspominam Jego ostatnie odwiedziny i tak mi miłą z nim rozmowę. Życzę Mu zasłużonych letnich wczasów i łączę serdeczne pozdrowienia.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 8 listopada 1974

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list: był dla mnie nie tylko przyjemny, ale też pożyteczny, był okazją do uświadomienia sobie pewnych rzeczy dotyczących mnie samego. Rzecz w tym, że nigdy nie myślałem o „systemie etyki”, a tylko podejmowałem poszczególne zagadnienia, między którymi są luki: już ich nie wypełnię, choć wiem w ogólnym zarysie jak bym to zrobił. Ale raczej Pan wypełni za mnie.

Miałem zawsze naturalną sympatię do obiektywnej teorii wartości etycznych, a zarazem antypatię do powszechnych reguł etycznych. W książeczce z r. 1919⁸ usiłowałem tę antypatię i sympatię uzasadnić i między sobą pogodzić.

Natomiast nie próbowałem tłumaczyć, jak zdołam godzić sympatię do Arystotelesa i do Pascala. Ale może czytelnik sam to zrobi, a przede wszystkim może Pan? A także wytłumaczy brak szczególnej sympatii do etyki zarówno Platona, jak Kanta. Nigdy nie miałem ochoty o nich pisać, z wyjątkiem oczywiście, gdy trzeba było to zrobić, mianowicie w „Historii filozofii”.

Pan odróżnia „metafizykę dobra” i „ogólną teorię wartości”, co do mnie, to nigdy nie czułem potrzeby tego rozróżnienia.

Jeszcze jedno, co Pan oczywiście zauważył: lubię ogólne i najogólniejsze twierdzenia, nie lubię zaś kazuistyki; dlatego też niewiele jest u mnie przykładów. A także dlatego brak rozważań o „wysokości wartości ze względu na czas, miejsce, okoliczności”, chociaż jak najbardziej jestem przekonany, że słuszność (nie dobro) jest właśnie od czasu, miejsca, okoliczności zależna. Ale może dość wdzięczną rzeczą zrobić tę egzemplifikację za mnie, rozważyć jakie bardziej szczegółowe twierdzenia wynikają z mych twierdzeń (i upodobań) ogólnych.

Nie robiłem dokładniejszych porównań między wartościami estetycznymi a etycznymi, choć to jak najbardziej leży w granicach mych upodobań; ale czasu

⁸ Chodzi o książkę pt. *O bezwzględności i obiektywności dobra i zła*.

zabrakło. Jeśli już tego nie zrobię, to Pan zrobi za mnie; ze starszego pokolenia nie widzę nikogo, kto by chciał i mógł to zrobić.

W mych rozważaniach z dziedziny estetyki jest znacznie więcej przykładów niż w rozważaniach etycznych. Ale są to głównie przykłady historyczne. W pewnym momencie mej pracy stało się, że upodobania przesunęły się ku estetyce i ku historii.

Chciałbym, by „Dzieje sześciu pojęć” ułatwiły Panu pracę. Ale wydanie ich przeciąga się, jak zwykle. Mam dostać w grudniu korektę, ale książki przed latem nie będzie. Teraz przygotowuję dzieje jeszcze siódmego pojęcia, mianowicie doskonałości⁹. Etyka, wbrew temu co można by oczekiwać, nie znalazła się na pierwszym planie, raczej ontologia, estetyka, nawet fizyka.

Pyta Pan jak wyobrażam sobie najogólniejsze, naczelne pojęcia filozofii praktycznej. Myślę, że są dwa: doskonałość (w skali obiektywnej) i szczęście (w skali subiektywnej): jest o tym parę stron w „Szczęściu”.

W greckiej koncepcji *kaloskagathós*, *kalós* jest brany w zwykłym greckim rozumieniu, to jest w etycznym. Omówiłem to szerzej w I tomie „Historii estetyki”. „Piękne czyny” to w mowie greckiej nie znaczyło nic innego jak dobre czyny, co najwyżej z tym dodatkiem, że dostarczają radości.

Niech Pan zechce przyjąć jeszcze radę: wystrzegać się dwuznaczności „dobra”: w sensie najogólniejszym i w sioiście etycznym. Analogiczna jest dwuznaczność „piękna”. Mała rozprawa na ten temat jest w druku¹⁰, jak będę mieć odbitkę, prześlę ją Panu.

To, co Pan mówi o zmianie metody czy porządku pisania (fragmentami, a nie w tym porządku, w jakim ma się ukazać w druku) podoba mi się. Ja też prawie zawsze pisałem w ten sposób.

Uścisk dłoni łączę, czekam na obiecanę odwiedzin.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 11 lutego 1975

Drogi Panie,

Dziękuję za list, cieszę się, że praca jednak postępuje, a także, że będzie sposobność zobaczyć Pana i pomówić o ogólnych sprawach.

⁹ Praca o doskonałości ukazała się w 1976 r.

¹⁰ *Dwa pojęcia piękna*, w: Parerga, PWN, Warszawa 1978. Tekst dedykowany Izydorze Dąbskiej i publikowany także w: *Studia z teorii poznania i filozofii wartości (Księga studiów i prac ofiarowanych Izydorze Dąbskiej przez przyjaciół i uczniów z okazji 70-lecia)*, red. W. Stróżewski, PTF i Ossolineum, Kraków – Wrocław 1978.

DO RYSZARDA WIŚNIEWSKIEGO

Soboty są dla mnie wygodniejsze niż czwartki. Może sobota 1 marca? Gdyby Pan wolał inną, to proszę o wiadomość. Na wszelki wypadek podaję nowy telefon: 49-20-80.

Mam dla Pana pewne nowości: mam opracowany (krótki) rozdział „Kultura i cywilizacja”¹¹, a także nieco dłuższą rzecz o pojęciu „Doskonałości”¹², w której jest też rozdział (historyczny) o doskonałości w etyce.

Uścisk dłoni – i do zobaczenia.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 22 marca 1975

Drogi Panie,

Dziękuję za list i za dobrą wiadomość: szczerze się cieszę, że praca, w którą Pan włożył tyle trudu, została zakończona. Jestem w tej chwili w Konstancinie pod Warszawą, ale chcę wkrótce do niej wrócić.

Jestem zawsze rad, gdy Pana widzę i z nim rozmawiam. Sądzę jednak, że racjonalniejsza jest druga z Jego propozycji: mianowicie, żeby Pan teraz egzemplarz przesłał pocztą, a przyjechał do Warszawy na spotkanie i rozmowę ze mną nieco później, gdy pracę przeczytam: wtedy będziemy mieć pełny temat do rozmowy. Zawiadomię Go o terminie.

Tymczasem serdeczny uścisk dłoni.

Wł. Tatarkiewicz

Warszawa, 2 grudnia 1975

Drogi Panie,

Bardzo dziękuję za list i tak obszerne „wprowadzenie do rozmowy”, które podobało mi się i dało materiał do rozmyślań.

Co do terminu wizyty Pana w Warszawie, to proponuję 16 lub 17 grudnia (wtorek lub środa). 20 grudnia też byłby możliwy. Potem wyjadę z Warszawy

¹¹ *Kultura i cywilizacja*, w: Parerga, PWN, Warszawa 1978; wcześniej publikowany w: „Nauka Polska”, nr 9/10 (1976).

¹² *O doskonałości*, PWN, Warszawa 1976.

i wrócę zaraz po N[owym] Roku. Wtorek 6 stycznia byłby korzystny, także środa 7 stycznia [19]76. Ale jeśli Pan woli szybciej, to proszę wybrać tamte wcześniejsze terminy. Lepiej byłoby, gdyby Pan zechciał mnie przedtem zawiadomić, jaki wybrał dzień (telefonem lub listem).

Uścisk dłoni łączę i czekam.

Wł. Tatarkiewicz

Radziejowice, 13 lipca 1976
(pow. Grodzisk Mazowiecki, Dom Pracy Twórczej)

Bardzo Drogi Panie,

Jego maszynopis¹³ przyszedł na czas: w samą rocznicę. Ale nie chciałem odpisywać zanim przeczytam. Tymczasem nie było ku temu warunków: żona moja złamała nogę, więc byłem w szpitalu niż w domu. Dopiero niedawno dostałem się na wieś, tu mogłem się wziąć do czytania. I byłem już niedaleko końca, gdy mi tu przekazano list Pana z 4 lipca.

Teraz mogę już odpisać i serdecznie podziękować. Podziwiam sumienność i kompletność pracy, cieszę się, że mnie Pan tak trafnie zrozumiał. Wdzięczny jestem za życzliwość w interpretacji i ocenie. Wiele sobie przypomniałem, bo niejedno dawniej napisane uleciało z pamięci; wiele się po prostu dowiedziałem o sobie.

Temat był trudny. Historią filozofii zajmowałem się wyłącznie około 10 lat, estetyką jeszcze dłużej, były lata poświęcone sztuce, np. historii Łazienek. Natomiast etyką zajmowałem się, jak Pan wie, dorywczo, przez jakiś czas myślałem o jej zagadnieniach, przestawałem, znów wracałem, napisałem niedługi artykuł i wracałem do innych spraw. (Wyjątek stanowiło zagadnienie szczęścia, które przez 30 lat było na warsztacie, ale przeważnie jako sprawa uboczna). W tych warunkach, w produkcji trwającej wiele dziesiątków lat, mogły być zmiany i niezgodności. Zwłaszcza ja mam ten (chyba: niedobry) zwyczaj, że gdy podejmuję jakiś temat, to nie odczytuję tego, co poprzednio na ten sam i zbliżone tematy pisałem, więc łatwo mogą się znaleźć niezgodności.

Był to na pewno doskonały Pana pomysł, by do poglądów etycznych przyłączyć poglądy na szczęście, a nawet estetyczne. Nie wiem, czy sam bym wpadł na tę myśl tak słuszną.

Temat Pana był trudny przez to, że sam nigdy nie myślałem o opracowaniu etyki w całości, tylko o poszczególnych jej pojęciach i zagadnieniach. Miałem

¹³ Chodzi o pracę doktorską Ryszarda Wiśniewskiego.

uczucie, że pogląd na sprawę najistotniejszą przedstawiłem w „Bezwzględności dobra”, potem już tylko poszczególne zagadnienia wracały pod pióro.

Bardzo słusznie Pan robi, podając zarzuty, jakie stawiano mym tezom. A szczególnie mnie cieszy, że w większości wypadków staje Pan po mojej stronie.

Zdaję sobie sprawę, że szczególnie trudne było włączenie mnie do jakiegoś kierunku i szkoły. Studia uniwersyteckie odbywałem w uniwersytecie, gdzie istniała rzeczywiście szkoła filozoficzna. Ale już w pracy doktorskiej wyламаłem się z tej szkoły. I potem do żadnej nie wszedłem (jeśli nie liczyć uznania dla metodologicznej szkoły lwowskiej). Nawet nie zastanawiałem się, gdzie jest moje miejsce na mapie filozoficznej XIX wieku. Gdyby mnie kto naciskał, to prawdopodobnie powiedziałbym, że blisko Brentana i realistów brytyjskich. Moja znajomość szkoły badeńskiej jest znikoma. Kant jest dla mnie wielkim myślicielem, ale takim, z którym niewiele mam ostatecznie wspólnego.

Tu muszę się przyznać – co może nie wyszło dotąd na jaw w naszych rozmowach – że moje czytanie w sprawach etyki współczesnej jest słabe. Moja erudycja, którą niektórzy chwala, jest historyczna. Nigdy w życiu nie przeczytałem żadnej grubej książki niemieckiej o etyce, a z angielskich tylko „Principia Ethica” G.E. Moore’a. Ta książka i duży artykuł Schellera z 1913 r. były bodźcem do napisania „Bezwzględności dobra”. Lubię szukać w grubych książkach, ale systematyczne przeczytanie grubej książki przychodzi mi ciężko.

Bardzo bym pragnął, by praca Pana doczekała się druku: pragnąłbym tego zarówno dla Niego, jak dla siebie. Ale książka jest duża, takich wydawcy się boją. A duże skróty umniejszyłyby jej wartość¹⁴.

Nieco inna rzecz to – choćby tymczasowe – opublikowanie bądź skrótu bądź poszczególnego rozdziału w piśmie filozoficznym. Gdyby Pan miał na to ochotę, to proszę mi o tym napisać: choć nie należę do komitetu redakcyjnego „Studiów Filozoficznych”, ale mam dobre stosunki z redakcją – chętnie będę pośredniczyć i mam nadzieję, że skutecznie.

Jeszcze jedno: określenie mej etyki jako laickiej jest dwuznaczne. Jest „laicka” w sensie areligijnej (jak fizyka czy językoznawstwo), ale nie w sensie antyreligijnej (jak materialistyczna filozofia).

W Radziejowicach chcę zostać do 31 VII. Potem przez pierwszą połowę sierpnia w Warszawie.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję i pozdrawiam drogiego Pana.

Wł. Tatarkiewicz

¹⁴ Praca doktorska Ryszarda Wiśniewskiego do dzisiaj nie ukazała się drukiem.

Warszawa, 16 kwietnia 1977

Drogi Panie Doktorze,

Dziękuję za list i odpowiadam krótko, bo od dwóch miesięcy choruję i czas spędzam głównie w lecznicach i sanatoriach. Jednakże sprawę Pana pracy o mojej estetyce udało mi się załatwić pozytywnie. Niech Pan maszynopis wyśle do redaktora „Studiów Estetycznych” doc. Sława Krzemienia, Warszawa, Mokotowska 27.

Serdeczne pozdrowienia łączę.

Władysław Tatarkiewicz

Warszawa, 13 sierpnia 1978

Drogi Panie Doktorze,

Dostałem w Konstancinie, gdzie przez miesiąc jestem w Sanatorium, Jego list i odbitkę.¹⁵

Bardzo dziękuję! Artykuł jest po prostu znakomity. Pisze Pan nie tylko dobrze, ale coraz lepiej. Mam prawdziwe szczęście, że się drogi Pan zajął moimi robotami.

Jestem teraz przez miesiąc w Konstancinie pod Warszawą w Sanatorium: jest to Sanatorium bardzo dobre, ale zawsze lepiej jest móc obyć się bez sanatoriów.

W niedługim czasie Wydawnictwo zapowiada wydanie mojej pracy doktorskiej sprzed 70 lat. Będzie to pierwsze wydanie, bo tamto było po niemiecku. Przekładu dokonała wspomniała Pani Prof. Dąmbska.¹⁶ Niedługo ma się ukazać ósme wydanie „Historii filozofii” i siódme „Szczęścia”.

W robocie są przekłady angielski („Dzieje sześciu pojęć”), niemiecki, hiszpański, rumuński, serbski, słowacki; jednym słowem nie najgorzej.

Serdecznie drogiego Pana ściskam. Życzę sukcesów zasłużonych.

Wł. Tatarkiewicz

¹⁵ R. Wiśniewski, *Podstawy teorii wartości estetycznych Władysława Tatarkiewicza*, „Studia Estetyczne”, T. XVI (1979), s. 151-171.

¹⁶ Praca doktorska Władysława Tatarkiewicza, napisana w 1910 r., nosiła tytuł: *Die Disposition der Aristotelischen Prinzipien*. Polski przekład: *Układ pojęć w filozofii Arystotelesa*, przeł. I. Dąmbska, PWN, Warszawa 1978.